

# **Przeżycie literackie w dobie kultury medialnej. Kognitywistyczne przesłanki komunikacji.**

Hanna Konicka

Teksty Drugie 2008, 3, s. 166-173



## Hanna KONICKA

### Przeżycie literackie w dobie kultury medialnej. Kognitywistyczne przesłanki komunikacji

W kontekście współczesnego dyskursu literaturoznawczego przywołanie kategorii „przeżycia literackiego” zakrawa, w najlepszym razie, na intelektualną prowokację, w najgorszym – na nieświadomość filozoficznych i metodologicznych konsekwencji inkryminowanego pojęcia.

Na bezdroża „psychologizmu”, w labirynty „irracjonalizmu” czy „idealizmu” nie zapaści się dzisiaj nikt, komu nieobojętne są poznawcza skuteczność i naukowa godność dyscypliny. Zarazem jednak wykluczenie problematyki sytuowanej na obszarach oznakowanych ostrzegawczymi epitetami oddala badania literackie od dziedzin, które eksplorują procesy mentalne i bez kompleksów próbują redefiniować pojęcia takie, jak „rozumienie”, „świadomość”, „intencjonalność”, „wrażenie”, „intuicja”, a nawet „piękno”. Mam na myśli psychologię kognitywistyczną i semantykę pragmatyczną. Zainteresowania tych dyscyplin spotykają się w wielu punktach, ich ustalenia i hipotezy obejmują realne zjawiska i procesy, także te przesłonięte terminami „literackiej komunikacji”, „literackich reguł kodowania”, „struktury przekazu”, „modeli odbioru” itp. Terminami – przynajmniej – używanymi tak łatwo, lekko i powszechnie jakby jasne było, czemu w rzeczywistości odpowiadają. Przyjrzyjmy się, jak jest faktycznie.

Choć kariera cybernetycznych pojęć w literaturoznawstwie wynikła ze szlachetnych aspiracji do intelektualnej dyscypliny i metodologicznej ascezy, to jednak użycie owych pojęć pozostało z konieczności nader ogólnikowe, najczęściej zresztą metaforyczne, czasami wręcz nieprawidłowe. Stosując te pojęcia, nie bierze się w ogóle pod uwagę faktu, że ich desygnatami na gruncie teorii informacji są procesy podległe prawom logiki matematycznej. Humanisci urzeczeni nowoczesną elegancją cybernetycznego języka ekstrapolowali odczucie owe pojęcia w sferze

rę zjawisk, których bytowym fundamentem są „niewyobrażalnie złożone procesy mentalne”, wymykające się nawet rachunkowi prawdopodobieństwa. Tak właśnie charakteryzuje je kognitywista Steven Pinker, którego ponad sześćsetstronicowa praca *Jak funkcjonuje umysł*<sup>1</sup> zawiera pasjonujący wykład syntezy kognitywistycznych ustaleń i hipotez.

To prawda, że w badaniach nad funkcjonowaniem umysłu przyjmuje się cybernetyczną definicję inteligencji jako przetwarzania informacji. Tyle tylko, że przez informację rozumie się korelację zachodzącą między dwoma elementami, czyli takie bezwyjątkowe ich współwystępowanie, jakie gwarantują niewzruszone prawa naturalne. Na mocy praw fizyki i chemii, w nośniku informacji, czyli w symbolu spotykają się dwie funkcje: r e p r e z e n t a c j i i p r z y c z y n o w o ś c i. W ten sposób informacja zapowiada swą konsekwencję, która z kolei sama staje się informacją. To ta zasada warunkuje komputację, czyli algorytmiczne przetwarzanie danych. Okazało się, że komputacja pozwala wyjaśnić elementarne procesy zachodzące w systemie nerwowym, głównie w dendrytach i aksonach neuronów. To tam przekazanie informacji polega na jej kodowaniu i przetwarzaniu w sygnały elektryczne i chemiczne.

Rozpoznanie tych procesów pozwoliło na demystyfikację przesłanek służących niegdyś filozoficznemu psychologizmowi, ale paradoksalnie przyczyniło się do nowej mistyfikacji. Jej obiektem stało się samo pojęcie informacji, którą utożsamiono z myślą, a także pojęcie komunikacji, którą z kolei wyobrażono sobie jako przekazywanie myśli. Zaczęto wierzyć, iż faktycznie można myśli nadawać i odbierać niczym list lub paczkę, podczas gdy w rzeczywistości, jak powiadają Dan Sperber i Deirdre Wilson, autorzy antropologicznej teorii komunikacji, „myśli zostają tam, gdzie były zawsze, czyli w umyśle”<sup>2</sup>.

Mystyfikacja osiągnęła punkt szczytowy, gdy rozpowszechniło się pojęcie „sztucznej inteligencji”. W potocznym wyobrażeniu usankcjonowało ono przekonanie, że komputacja, czyli kodowanie i rachunek, wystarczą do opisu i wyjaśnienia wszelkich funkcji umysłu. Kiedy zapragnięto poczynić krok następny i odkryć formę symboli, w jakich informacja jest reprezentowana w umyśle, oraz strukturę procesów, które dają do niej dostęp, wówczas wielość poziomów reprezentacji,

<sup>1</sup> S. Pinker *How the Mind Works* (1977), korzystam z wydania francuskiego: *Comment fonctionne l'esprit*, trad. M.-F. Desjeux, Odile Jacob, Paryż 2000 (wydanie polskie: *Jak działa umysł*, Książka i Wiedza, Warszawa 2002). Dwie inne syntezy poświęcił Steven Pinker relacji między wrodzonymi i kulturowymi czynnikami fundującymi naturę człowieka (*The Blank Slade* (2002), korzystam z wyd. franc.: *Compendre la nature humaine*, trad. M.-F. Desjeux, Odile Jacob, Paris, 2005) oraz relacji między wrodzonym i nabytym aspektem kompetencji językowej (*The Language Instinct* (1994), korzystam z wyd. franc.: *L'instinct du langage*, trad. M.-F. Desjeux, Odile Jacob, Paris 1999).

<sup>2</sup> D. Sperber, D. Wilson *Relevance, Communication and Cognition* (1986), korzystam z przekł. francuskiego, *La Pertinence. Communication et cognition*, trad. A. Gerschenfeld, D. Sperber, Les Editions de Minuit, Paris 1989).

mnogość wyspecjalizowanych sieci tworzących niezliczone konfiguracje i zwielokrotniających połączenia oraz nieprzewidywalność tych połączeń, sprowadziły analogię między umysłem i komputerem do właściwych rozmiarów. Posłuchajmy, jak przedstawia ją Steven Pinker:

Teoria komputacjonistyczna umysłu nie jest tym samym, co „metafora komputera” [...] komputer działa seryjnie, wykonując tylko jedno zadanie w danej chwili; mózg funkcjonuje równolegle, wykonując miliony zadań na raz. Komputer jest szybki, mózg jest powolny. Łączy komputera są droższe, łączy mózgu są pełne szumów. Komputer ma określoną liczbę połączeń, mózg ma ich miliony milionów. Komputer jest skonstruowany według pewnego planu, mózg musi konstruować się sam.<sup>3</sup>

„Musi konstruować się sam” znaczy mniej więcej tyle, że mając dostęp do informacji, sam decyduje o tym, jakie z nich wykorzystuje i które zadanie rozwiązuje przy ich pomocy. Kryterium, którym się przy tym kieruje, jest zasada tzw. referencji, czyli ważności ze względu na cel, oraz zasada minimalnego kosztu, czyli jak najmniejszego zużycia przez system nerwowy przestrzeni komórkowej, czasu potrzebnego na proces i energii organizmu.

Komputerowa obróbka informacji ma więc w istocie niewiele wspólnego z ludzkim myśleniem i z komunikacją, mimo że istnieją w umyśle swoiste magazyny reprezentacji, zorganizowane w rodzaj haseł encyklopedycznych, i swoiste obwoły przetwarzania, aktywizowane za pośrednictwem dyspozycji logicznych.

Wyniki kognitywistycznych badań zdają się świadczyć, iż kluczem do rozumienia procesu komunikacji międzyludzkiej jest nie tyle możliwość kodowania, ile zdolność inferencji (czyli wnioskowania) i ostensji (czyli uzewnętrzniania)<sup>4</sup>. Innymi słowy, komunikujemy najprawdopodobniej dzięki temu, że umiemy okazywać nasze intencje i że potrafimy rozpoznawać sygnały cudzych intencji oraz dzięki temu, że porównując wyniki obserwacji z odpowiednio wyselekcjonowanymi elementami już posiadanej wiedzy o świecie, jesteśmy nastawieni na rozszerzanie jej o nowe elementy lub na weryfikację wcześniej przyswojonych. Nie jest jednak jasne, według jakiego modelu przebiega ta operacja mentalna.

Pod wpływem badań nad inteligencją sztuczną, psychologia eksperymentalna przywykła analizować przetwarzanie informacji przez umysł ludzki wedle kryteriów absolutnej skuteczności. Stawia się badanym osobom modelowe problemy, mające jedno stałe rozwiązanie, i ocenia wyniki wedle zasady wszystko lub nic. Nieadekwatność tej metody względem pracy umysłu ludzkiego jest tak rażąca, że trudno pojąć upór eksperymentatorów. Wystarczy rzetelna myślowa analiza rze-

<sup>3</sup> S. Pinker *Comment fonctionne l'esprit*, s. 35.

<sup>4</sup> Można dopatrzeć się pewnej zbieżności między tak rozumianą ostensją a składnikiem estetycznego odbioru, który pod terminem *la monstration* wyodrębnił Paul Ricoeur w: „*Qu'est-ce qu'un texte. Expliquer et Comprendre*” in *Hermeneutik und Dialektik*, hrsg. Bubner, Cramer & Wiehl, Mohs, Tübingen 1970, s. 181-200. oraz w: *La Critique et la conviction, entretien avec François Arouvi et Marc de Launay*, Calmann-Lévy, Paris 1995, p. 259.

czywistego przebiegu faktów komunikowania się ludzi, by uznać za prawdopodobne następujące hipotezy Sperbera i Wilson:

– znaczna większość zadań, przed jakimi staje ludzki umysł, polega nie na poszukiwaniu jedyne go całkowitego rozwiązania, lecz na częściowym polepszeniu jakiegoś istniejącego stanu rzeczy;

– zamiast dychotomii (wszystko lub nic) mamy do czynienia z *continuum*, które rozciąga się od najmniej do najbardziej precyzyjnych rezultatów.

Sperber i Wilson powiadają, że „największym wyzwaniem dla teorii komunikacji międzyludzkiej jest precyzyjny opis i wyjaśnienie n i e p r e c y z y j n y c h rezultatów tej komunikacji”<sup>5</sup>. I tak, jednym z najpowszechniejszych celów komunikacji międzyludzkiej jest dzielenie się wrażeniami. Aby zrozumieć, jak do tego dochodzi, trzeba szukać odpowiedzi na następujące pytania: Co to takiego wrażenie? Czy jest to pewien typ reprezentacji mentalnej, jak są nią prawdopodobnie intencje? Czy można sprowadzić wrażenia do wypowiedzi zdaniowych i do postaw wypowiedzeniowych? Posłuchajmy odpowiedzi Sperbera i Wilson:

Proponujemy uznać wrażenie za pewną postrzegalną w środowisku mentalnym zmianę (*environnement cognitif*), wynikłą z subtelnych modyfikacji stopnia wyrazistości wielkiej liczby hipotez branych przez umysł pod uwagę, nie zaś za fakt nagłego wyrazistego zaistnienia jednej lub dwu hipotez. Intuicja podpowiada nam, że wrażenie jest czymś komunikowalnym, tymczasem ta intuicyjna wiedza nie może zostać wyjaśniona przy pomocy aktualnie obowiązującej teorii komunikacji. [...] W wielu, w większości nawet przypadków komunikacji międzyludzkiej to, co powiadamiający chce uczynić jawnym, jest częściowo określone, a częściowo niejasne. [...] Dlatego można uznać, że komunikacja jako taka jest kwestią stopnia. [...] W wypadku komunikacji mocnej, powiadamiający może przewidzieć dość dokładnie niektóre myśli adresata. W przypadku komunikacji najsłabszej będzie mógł przewidywać jedynie, że myśli odbiorcy będą podążać w pewnym kierunku. W działaniach i kontaktach ludzkich zdarza się często, że słaba komunikacja jest oceniona jako wystarczająca, czytaj: bardziej pożądana niż komunikacja silna.<sup>6</sup>

Jeśli powyższe stwierdzenia wydają nam się trafne, możemy od razu wyprowadzić z nich wniosek, iż w obrębie owej „komunikacji słabej”, ale właśnie jako taka „wystarczającej i pożądanej”, będzie się sytuowała komunikacja artystyczna, eksplorująca głównie sferę wrażeń. Nie znaczy to, że będzie jej obca zasada relewancji, gdyż ta przewodzi wszelkiej komunikacji, znaczy to jedynie, że artystyczne sposoby realizowania tej zasady będą szczególne. W odniesieniu do literatury na ostensywny charakter metafory wskazała Aleksandra Okopień-Sławińska, pisząc: „Wyobrażam sobie że [...] pragmatyczna [komunikacyjna] instrukcja dla odbiorcy metafory brzmi mniej więcej tak: «celowo mówię w taki właśnie, niezwykle (metaforyczny) sposób; chcę, abyś odkrył, co przez to zamierzam powiedzieć»”<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> D. Sperber, D. Wilson *La Pertinence. Communication et cognition*, s. 92.

<sup>6</sup> Tamże, s. 94-95.

<sup>7</sup> A. Okopień-Sławińska *Metafora bez granic*, w: *Studia o metaforze*, cz. 2, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983, przedr. w: A. Okopień-Sławińska *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Universitas,

Wydaje się, że podobną instrukcję pragmatyczną jako sygnał specyficznej intencji zawierają wszelkie obiekty i manifestacje z założenia artystyczne oraz że obecność reprezentacji tej intencji w umyśle odbiorcy stanowi wówczas pierwszy warunek udanego aktu komunikacji.

Co do języka, choć jest on najsilniejszym z kodów używanych do spontanicznej komunikacji, jego znaki (podobnie jak znaki innych mediów) nie są sygnałami skorelowanymi z myślą w pary „symbol – informacja” identyczne w umyśle nadawcy i odbiorcy. To stwierdzenie jest oczywiste dla każdego, kto „przyjrzy się” funkcjonowaniu mowy. Wedle Sperbera i Wilson wygląda na to, że język w sensie ścisłym (systemu reprezentacji rządzonego jakąś gramatyką) i w sensie szerszym (zespołu elementów mających semantyczną interpretację, których łączeniem rządzą pewne reguły), jest narzędziem poznania, ale nie – koniecznym warunkiem komunikacji, która może istnieć bez kodu. Właściwą i pierwotną funkcją swoistego języka mentalnego jest raczej obróbka i gromadzenie wiedzy o otoczeniu. Ów język wewnętrzny<sup>8</sup> – nie w znaczeniu mowy wewnętrznej, lecz w szerokim znaczeniu kodu – by mógł służyć procesom wnioskowania, czyli komunikacji w jej ludzkiej postaci, musi zostać wzbogacony o reprezentacje intencji uczestników komunikacji, zaś uczestnicy ci muszą posiadać umiejętności wnioskowania bardziej rozwinięte aniżeli organizmy przystosowane do komunikacji przy pomocy samego kodu. Są takimi pszczoły na przykład, które nie potrzebują przypisywać sobie wzajemnie intencji ani dokonywać operacji wnioskowania, by reagować na choreograficzne znaki ich szyfru.

O specyfice spontanicznego przetwarzania informacji, jakim jest porozumiewanie się ludzi, decydowałby wobec tego nie kod (werbalny lub inny), ale operacje myślowe polegające na interpretacji cudzych ostensywnych sygnałów. Najprostszym argumentem przemawiającym za tą hipotezą jest fakt, od konstatacji którego wyszła pragmatyka, iż znajomość kodu językowego nie wystarcza do zrozumienia sensu wypowiedzi. Nie wystarcza po pierwsze dlatego, że sama wypowiedź jest również rezultatem interpretacji, swoistej translacji myśli z owego mentalnego języka na kod werbalny, której dokonuje wypowiadający.

By pójść nieco dalej za ustaleniami kognitywistów, przypomnijmy: wnioskowanie to proces myślowy, w którym na podstawie przesłanek (czyli hipotez już uznanych za prawdziwe) dochodzi się do uznania za prawdziwą jakiejś nowej hipotezy lub wzmocnienia prawdziwości hipotezy już w jakimś stopniu uznanej. Otóż wiele wskazuje na to, że spośród typów wnioskowania rozróżnianych przez logikę, w komunikacji spontanicznej najistotniejsze jest wnioskowanie redukcyjne. Tymczasem ta właśnie postać rozumowania, które nosi nazwę „systemu dedukcyjnego w postaci przedaksonomicznej”, jest „najwcześniej znaną, ale najmniej zaawan-

---

Kraków 2001, s. 154. Cała książka Okopień-Sławińskiej, aczkolwiek traktująca o poezji i jej języku, może stanowić model konsekwentnie pragmatycznej metody badawczej dla każdej dziedziny ekspresji.

<sup>8</sup> Angielski termin *mentalese* ma odpowiednik we francuskim *mentalais*.

sowaną metodologicznie postacią nauki dedukcyjnej<sup>9</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, że dziedziny niepoddające się formalizacji są wciąż w pewien sposób w nauce dyskryminowane. Wiele zaś wskazuje na to – jak widzieliśmy – że to ich rozwój pozwoliłby podjąć problemy najżywiej interesujące humanistykę.

Wróćmy do cech komunikacji. Przesłankę do interpretacji, czyli wnioskowania o relewantności jakiejś hipotezy komunikacyjnej, dostarczają nam: wiedza o bezpośrednim otoczeniu fizycznym, poznawcze rezultaty poprzednich aktów komunikacji, osobiste wspomnienia lub przewidywania, oficjalne hipotezy naukowe, wierzenia religijne, przekonania wynikające z przynależności kulturowej, wreszcie – ale nie jako najmniej ważne – przypuszczenia na temat myśli partnera komunikacji.

To pobieżne wyliczenie trzeba uzupełnić o naszą stałą zmysłową wrażliwość, która pozwala na rejestrowanie znacznie większej ilości informacji aniżeli ta, którą zdolne są przetworzyć konceptualne obwody centralnego systemu nerwowego. W nich zaś, jak pamiętamy, toczą się jednocześnie niezliczone procesy i operacje. Oto dlaczego bez świadomości jako władzy samooceniającej, konfrontującej i dokonującej skalającego wyboru, nie jest możliwe rozumienie i danie do zrozumienia czegokolwiek za pośrednictwem któregośkolwiek ze środków ekspresji.

Rolę świadomości w percypowaniu i myśleniu podniosła fenomenologia, jednak uczyniła z niej też przesłankę swoich tez ontologicznych. W pewnym sensie, na przeciwnym do fenomenologicznego biegunie sytuują się tezy tzw. twardych komputacjonistów wierzących w redukowalność świadomości do funkcji dostępu do informacji i jej „obróbkę”. Kognitywista – Steven Pinker – powiada: „Rozumieć to nie to samo, co manipulować symbolami lub przetwarzać informację”<sup>10</sup>. W istocie, przecież nie tyle „odbieramy” wrażenia, „rejestrujemy” sygnały i zadania, co przeżywamy je jako doznania, pragnienia, wierzenia i obawy. Doświadczamy, to znaczy, że jesteśmy tego, co doznajemy, świadomi, oraz że nieuchronnie towarzyszą naszym doznanom emocje. A więc trafniej będzie powiedzieć, że komunikować to rozszerzać doświadczenie własne na drodze interpretacji ostensywnych sygnałów czyjejs komunikacyjnej intencji odnoszącej się do cudzego doświadczenia.

Ta, z konieczności pobieżna i niepełna, prezentacja rysującej się rewizji poglądów na swoistość procesów myślowych i aktów komunikacji międzyludzkiej, pozwala jednak – mam nadzieję – sformułować kilka postulatów.

Po pierwsze, przyszedł chyba czas, by zrezygnować z wysoce systemowych koncepcji na rzecz intuicyjnych i bardziej zdroworozsądkowych postaw badawczych<sup>11</sup>. Nawoływania do takiej reorientacji można znaleźć w wypowiedziach najwybitniej-

<sup>9</sup> *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Ossolineum, Wrocław 1970, s. 284.

<sup>10</sup> S. Pinker *Comment fonctionne l'esprit*, s. 104.

<sup>11</sup> Na ich potrzebę w teoriach językoznawczych zwracał uwagę Alfred Gawroński w książce *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa? U źródeł współczesnych badań nad językiem* (Biblioteka Więzi, t. 50, Warszawa 1984) oraz w cyklu artykułów opublikowanych pod wspólnym tytułem *Język a rzeczywistość* w „Znaku” 1991 nr 430-437.



szych badaczy<sup>12</sup>. Antoine Compagnon, autor niezwykle wyważonej i przenikliwej diagnozy sytuacji w teorii literatury, pisze, tak oto podsumowując spory o odbiór i odbiorcę dzieła:

Wydaje się, jakby teoria nie była w stanie zachować w równowadze poszczególnych elementów literatury. Tak jakby sprawdzian praktyki już nie obowiązywał, radykalizacja teoretyczna wygląda często jak ucieczka do przodu, przed trudnościami, które powołuje do życia jedynie „wspólnota interpretacyjna”<sup>13</sup>. To dlatego teoria przypomina niekiedy gnozę, wiedzę oderwaną od wszelkiego przedmiotu empirycznego. [...] Jest zawsze wygodniej argumentować na rzecz przesadnych doktryn. [...] Ale praktycznie żyjemy (i czytamy) w przestrzeni między nimi. Doświadczenie lektury, jak każde ludzkie doświadczenie, jest nieuchronnie naznaczone dwoistością, dwuznacznością, rozdarciem: między rozumieniem i akceptacją, filologią i alegorią, wolnością i przymusem, uwagą zwróconą ku drugiemu i myślą o sobie. Ta sytuacja pośrednia budzi odrazę prawdziwych teoretyków literatury. Ale jak mówił Montaigne w *Apologii Rajmunda Sebond*: „To wielkie zuchwalstwo zatracać się samemu, by zgubić bliźniego”.<sup>14</sup>

Diagnoza ta jest niestety trafna w stosunku nie tylko do teorii literatury, lecz w przeważającej mierze także do teorii innych mediów. A tymczasem dopiero we wcześniej przedstawionej perspektywie staje się widoczne najgłębsze pokrewieństwo wszelkich aktów porozumiewania. Być może, wychodząc od wspólnego mianownika, jaki stanowiłyby ostensywność intencji i inferencyjna natura procesów interpretacji, udałoby się zidentyfikować i opisać reprezentacje intencji, postacie referencji i kierunki wnioskowań charakterystyczne dla poszczególnych mediów jako dziedzin ekspresji i komunikacji.

Przed dwudziestu przeszło laty, niczym Monsieur Jourdain, który nie wiedział, że mówi prozą, szukałam (wierząc, że uprawiam semiotykę) kognitywistycznych fundamentów komunikacji audiowizualnej, wychodząc od neurofizjologicznych praw percepcji, głównie wzrokowej<sup>15</sup>. Choć poczynania te miały z konieczności „chałupniczy” wymiar, pomysł, które zresztą zyskały w Polsce przychylność czy-

<sup>12</sup> Utopijny charakter literaturoznawczych konstruktów pojęciowych „odbioru” i „odbiorcy” wykazywał Janusz Sławiński w artykule *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*, „Teksty” 1981 nr 3.

<sup>13</sup> Aluzja do terminu pochodzącego od Stanleya Fisha, z jego książki *Is There a Texte in This Class? The Authority of Interpretative Communities*, Harvard University Press, Cambridge 1980.

<sup>14</sup> A. Compagnon *Le Démon de la théorie*, Seuil, Paryż, s. 193-194. O kryzysie w badaniach literaturoznawczych dotyczących odbioru i odbiorcy wypowiadała się Teresa Walas, inne wszakże widząc jego przyczyny i inne wyciągając wnioski (*Odbiór i odbiorca w badaniach literackich*, w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2002).

<sup>15</sup> H. Książek-Konicka *Semiotyka i film*, Ossolineum, Wrocław 1981; teźże *O ikoniczności znaku filmowego*, „Studia Semiotyczne” 1983 t. XIII; teźże *Au sujet de l'icônicité du signe cinématographique*, „Polish Art Studies” 1983 t. IV; teźże *O psychologicznych podstawach ikonicznych kodów rozpoznawczych*.

telników z różnych dyscyplin, okazały się zbieżne z ustaleniami dzisiaj już oczywistymi na temat „myślenia wizualnego”. Stąd moje przekonanie, że znajomość rezultatów dyscyplin badających procesy myślowe, prace zmysłów, pamięci i wyobraźni, powinna stać się częścią podstawowego wyposażenia humanistów. Nie dlatego, by czekał tam na nich gotowy fundament dla wybujałych teoretycznych konstrukcji lub repertuar łatwych do zaadaptowania narzędzi opisu i analizy. Rozumnie pojęta interdyscyplinarność sprzyjałaby, moim zdaniem, bardziej realistycznemu wytyczaniu zadań, a wspólny teren kontaktu różnych działów humanistyki uchroniłby je przed oscylowaniem między skrajnymi doktrynami<sup>16</sup>.

Nie jest przy tym tak, iżby przeszłość teorii pozostawała niczym muzeum pięknych ale nieporęcznych już instrumentów. Wygląda na to, że opłaczalny poznawczo okazać by się mógł powrót do pojęć i sposobu rozumowania (co nie znaczy koniecznie filozofowania) mistrzów nie tak znowu dawnych. W pismach Blaustejna i Witwickiego, Ossowskiego i Tatkiewiczza, oczywiście Ingardena, w koncepcjach Diltheya, Bergsona, Crocego, obserwacje dotyczące aktów twórczych i odbiorczych okazują się bliższe rzeczywistym ludzkim doświadczeniom z mową, obrazami, widowiskami i dźwiękiem aniżeli teoretyczne utopie, które miały unieważnić niegdyś intuicje. W świetle tego, co przywołane zostało tutaj z kognitywistycznej i pragmatycznej refleksji na temat zjawiska komunikacji, „przeżycie literackie”, potraktowane przeze mnie jako hasło wywoławcze tych rozważań, można uznać za jedno z takich pojęć niesłusznie wyłączonych z teoretycznego języka. Tymczasem, przypominając o złożoności zjawiska zwanego dzisiaj skrótowo „odbiorom”, mogłoby ono podpowiadać bliższe empirii kwestionariusze badań.

## Abstract

**Hanna KONICKA**  
**Paris-Sorbonne University (Paris IV)**

### Literary Experience in the Mass-Media Culture Era. Cognitivistic Premises of Communication

This article is an account of the emerging revision of views on peculiarity of thinking processes and interpersonal communication acts. The author comes to the conclusion that perhaps, it is high time now to reject some highly systemic concepts in favour of intuitive and more commonsensical research/scholarly attitudes, particularly in the area of investigations in reader response.

<sup>16</sup> Do pożytków tak pojętej interdyscyplinarności przekonywał Janusz Sławiński w 1979 roku. Por. J. Sławiński *Wzmianka o eklektyzmie*, w: *Teksty i teksty*, PEN, Warszawa 1991, s. 31-37.